

REDAKCJA LITERACKA

Autor: Zdzisław Pruss

401
Dnia: 22.V.1971r.

Godz.: 8,20 - 8,30

" R A D I O - K O N T A K T Y "

Re c y t a t o r z y

WOJEWODZKI URZĄD KONTROLI PRASY
PUBLIKACJI I WIDOWISK
BYDGOSZCZ

zawala sie
na wygłoszenie

Nr. D-19
21054
data 22.V.1971

Należy zacząć od tego, że my Polacy lubimy konkursy. Od lat wielu mówi nam się, że idea współzawodnictwa k jest ideą bardzo piękną, stąd^w coraz większym stopniu odczuwamy ochotę, by poobserwować sobie jak ktoś z kimś, w czymś współzawodniczy. Po prostu dwóch się bije, a trzeci wie, czego się trzymać. Ma teraz czarno na białym kto jest lepszy, kto gorszy, głośno powiedziec to może i do protokołu wciągnąć. Konkursów u nas jest taka mnogość, iż wiele z nich nazwana dla rozróżnienia festiwalami, inne noszą miano przeglądów, szeroką falą po kraju rozeszły się sympozjony i plebiscyty. Największą popularnością u widzów cieszą się festiwale piosenek: młodzieżowych, kabaretowych, południowo-zachodnich, rytmicznych, północnych, wesołych i smutnych. Największą jednak rzeszą uczestników pochwalić się mogą konkursy recytatorskie. Organizuje się je na różnych szczeblach, w różnych kategoriach wiekowych i w różnych pionach, branżach, związkach.

Wielokrotnie miałem okazję obserwować, a czasem i oceniać poszczególne etapy recytatorskich konkursów, stąd chciałbym się dzisiaj uwagami pewnymi z państwem podzielić.

Otóż to co w tej całej akcji jest piękne - to jej bezsporna wartość społeczna, a ściślej mówiąc wychowawcza.

Bo żeby powiedzieć wiersz na scenie trzeba sobie najpierw z tym wierszem w domku trochę posiedzieć - a ten, kto w domu siedzi to dobry - jak mówią poniektóre żony... Żeby powiedzieć wiersz przed publicznością, trzeba przezwyciężyć ów specyficzny strach, czyli stać się poniekąd odważnym, a odwaga to piękna cnota... Poza tym mówienie wiersza nie czyni takiego hałasu, jak granie big-beatu, stąd publiczność narażona na wysłuchanie złego solity-recytatora nie cierpi w takim stopniu, jak na innych, chociażby właśnie gitarowych konkursach. Krążą także opinie, że obchwanie z poezją - a recytator przecież obcuje - wsubtelnia naturę ludzką i człowieka lepszym czyni. Stąd jeszcze raz podkreślam, że konkursy recytatorskie mają już w samym charakterze swoim wartości niezaprzeczalne.

Przejdźmy jednak do wartości scenicznych, bo cały przecież konkurs na scenach się rozgrywa. Tu bywa na ogół bardzo podobnie - prawie tak samo, rzekłbym schematycznie. Na, dajmy na to 30-tu recytatorów, dwóch do trzech robi pewne wrażenie na publiczności, około pięciu nie powinno w ogóle mówić wierszy, 22 pozostałych ma niby warunki, ale wypada źle. Całą 30-tkę zaś łączy na ogół jedno: fatalnie dobrany repertuar. A przecież wydawać by się mogło, że^Z repertuarem właśnie najłatwiej... bo przecież każdy konkurs upływa rok rocznie pod jakimś hasłem wywoławczym, stąd wiadomo mniej więcej, co do mówienia wybrać sobie należy iżby komisji sędziowskiej się spodobać. Ale to i dobre i złe, a bardziej złe niż dobre. Dajmy na to przezjęcie poezji patriotycznej - to bardzo szerokie pojęcie. Tak by się wydawało. Niestety, na scenie zawężone jest do małego odcinka poezji, w miarę okolicznościowej, w miarę historycznej, gdzie albo huk młota, albo armaty ma wstrząsnąć słuchaczem i obudzić w nim patriotyczne uczucie. Poza tym instruktorom wprowadzającym na scenę swoich wychowanków wydaje się, że im głośniejszy, tym patriotyczniejszy, stąd miłość do ojczyzny wyraża się w górnych rejestrach i bezpośrednio z przepony.

407

W ogóle wydaje się, że podejście wielu instruktorów kulturalno-
oświatowych, ba - nawet nauczycieli polonistów, do samej istoty
recytacji jest dosyć przedziwne, a często ^{wyborek do 811 w -} bezmyślne. Bo tylko
bezmyślny człowiek może kazać 9-letniej dziewczynce, by mówiła
wiersz Asnyka "Między nami nic nie było" i "Żebym był młodszy,
dziewczyno". Młody chłopak, który ma t.zw. francuskie lub - jak
kto woli - Krydryńskie "r", a mówi mimo to patetyczny wiersz
o Barbakanie w Krakowie, ma widać także bardzo okrutnego instruk-
tora. Nie wydaje się też stosownym, gdy nawet dla uczczenia
wielkiej bitwy i jeszcze większego zwycięstwa, każe się ^{primo} ~~małym~~
dzieciom odklepywać ponure różańce okropności, do jakich zaliczyć
można niektóre wiersze z wielkim weryzmem opisujące krwią zbryzgane
pola bitew i męczeńskie śmierci obłożonych żołnierzy. Nieprawdziwe
artystycznie jest także to, kiedy młody człowiek mówi wiersz
o narracji istic pamiętnikarskiej, w którym nachalnie powtarza
się, że " pamiętam, było to w 1912 itp. itd."

Instruktorzy-nauczyciele zbyt wielką wagę przykładają do
przecinków i kropek, do "ę" i "ą", zawsze na pewno też omawiają
ze swoim podopiecznym treść wiersza, zaznaczając co autor chciał
powiedzieć, a więc dbają o język, dbają o treść, wydawałoby się
więc, że są idealni i mają rację i tak by było, gdyby chociaż

trochę zadbali o postać samego recytatora. O ten drobny fakt, żeby między słowem, a tym, który je wypowiada, była pewna harmonia, dostosowanie, logika. Człowiek mówiący wiersz na scenie, jest w danej chwili faktycznym autorem wiersza. On, a nie kto inny, ma przekonać nas, o słuszności swoich myśli wypowiedzianych publicznie. Stąd ważne jest, żeby recytator miał do wybranego wiersza zdecydowany sentyment prawie równy temu, jakim darzy autor swoje dzieło. Często jednak na widowni odbiera się wręcz odwrotne wrażenie. Oczy recytatorów są albo bezmyślne, albo przerażone, względnie w ogóle ich nie widać, bo są wbite w sufit. To, że tak beztrąsko generalizuję te uwagi krytyczne wynika z tego, iż objawy, o których mówię, są tak powszechne, jak powszechny jest pęd do tego, żeby każdy sklep ~~MHD~~, każdy wydział produkcyjny montował z czwartku na piątek ekipę recytatorów, którzy muszą wystąpić w sobotę na eliminacjach takich i takich, w ramach takiego a takiego festiwalu, żeby udowodnić, że w szeregach takiego, a takiego związku zawodowego tak wielką wagę przykładają się do krzewienia pięknego słowa.

Owszem, przykładajmy wagę, czemu nie, ale pospołu z nią - także miarę, żeby równowaga nie została zachwiana.

I jeszcze jedno. Młody recytator, któremu pan instruktor względnie pan nauczyciel od polskiego do bierze nie szczędząc wysiłków wiersz absolutnie mł nieodpowiedni - skazany jest na to, że w trakcie jego recytacji publiczność grać będzie w okręty, oglądać sobie buty, i w końcu pograży się w t.zw. konwersacji. Trzy, cztery takie występy i młody człowiek nabiera obrzydzenia do wierszy, niechęci do ludzi i na dodatek wpaść może jeszcze w zarozumiałstwo, kiedy dowie się, iż mimo to został laureatem konkursu recytatorskiego na szczyblu dziełnicowym.